

Teatr „Ateneum” w Warszawie, Stanisław Ignacy Witkiewicz — „Sonata Belzebuba, czyli prawdziwe zdarzenie w Mordowarze” Reżyseria — Wanda Laskowska, scenografia — Zofia Pietrusińska, muzyka — Włodzimierz Kotoński, układ tańców Jagienka Zychówna.

W ogromnej puściźnie Witkacego są pozycje wybitne i mniej udane, aktualne i dziś przez ważkość poruszanego problemu, albo płytsze, traktujące o sprawach niewątpliwie ciekawych, ale drugorzędnych. Do tych ostatnich należy z pewnością wystawiona ostatnio w teatrze „Ateneum” „Sonata Belzebuba, czyli prawdziwe zdarzenie w Mordowarze”. Jest to rozpisany na głosy traktat o „sztuce czystej formy”. Porusza więc problem, stanowiący jądro dociekań filozoficznych autora, ale dziś mało już aktualny.

Ale „Sonata” jest także kpiną z mentalności społeczeństwa pierwszej ćwierci dwudziestego wieku, groteską, która operuje ponadto efektami typowymi dla operetki. Wszystko to sprawia, że może ona bawić i dziś. Trzeba dodać, że bawi również dzięki pomysłowi reżysera — Wandy Laskowskiej, polegającym na maksymalnie wiernym, bez komentarza wykonawców, odczytaniu tekstu i na szczęśliwej obsadzie poszczególnych ról.

Pomysł obsadzenia ról staroruszki przez aktorkę młodą wprawdzie nie jest nowy, ale za to zawsze znakomicie efektowny. Zresztą w wypadku „Sonaty” inna koncepcja byłaby chyba niemożliwa. Stara Babcia Julia byłaby niesmaczna i zapewne prymitywna. Anna Ciepielewska natomiast w tej roli jest rozbijającą zabawną i sympatyczną. Trzeba dodać zresztą, że raczej aktorka i jej bezbłędny warsztat, a nie wypowiedziany przez nią tekst bawią publiczność. Świetny też jest Bohdan Bear jako Joachim Baltazar do Campos de Baleastadar. W miarę demonicznych i w miarę

kabaretowy znakomicie dawkuje napięcia. Odnosi się wrażenie, że jest on rzeczywistym aranżerem makabrycznej zabawy będącej ilustracją legendy o niewydarzonym artyście, który dla skomponowania jednej sonaty wszedł w pakt z Belzebubem. Dwójce tej sekunduje sam artysta, kompozytor Istvan Szentmichalyi — Edmund Fetting, w pierwszym akcie zbyt karykaturalny, ale w dwóch pozostałych znakomity w swym kabotynizmie i „nawiedzeniu”, dający prawdziwy koncert gry aktorskiej w trakcie wykonywania napisanej już „belzebubiej sonaty”.

Same komplementy należą się też pozostałym wykonawcom — Romanowi Wilhelmie-mu, Joannie Jędryce-Chamiec, Halinie Kossobudzkiej, Boguszowi Bilewskiemu, Idze Cembrzyńskiej, Krystynie Borowicz, Henrykowi Łapińskiemu, Jerzemu Moesowi, Marianowi Rułce i Ludwikowi Pakowi. Wszyscy oni, nawet w małych epizodach, właściwie prezentują myśl autora, świetnie czują błazenadę tematu i sposobu jej podawania oraz pysznie się przy tym bawią.

Mocną stroną przedstawienia jest niesamowita w czerni i czerwieni scenografia Zofii Pietrusińskiej i prześmieszna, pełna dowcipu „muzyczka” Włodzimierza Kotońskiego.

„Sonata Belzebuba, czyli prawdziwe zdarzenie w Mordowarze” jest więc w „Ateneum” przede wszystkim popisem aktorów. Ale też tekst Witkacego do takiej interpretacji dzisiaj najbardziej się chyba nadaje. I dlatego warto wybrać się do tego teatru w któryś z nadchodzących jesiennych, długich wieczorów.

BOGDAN M. JANKOWSKI